ROK IX

Nr. 85.

ORĘDOWNIK
wych. co wtorek, czwartek i sobotę.
PRZEDPŁATA KWARTALNA
wynosi w mieście 1 mk. 75 fen.
na pocztach 2 marki.
Egzemplarz sprzedaje się po 10 fen.
OGŁOSZENIA
przyjmują się za opłatą 15 fen.
od wiersza petytowego.

ORĘDOWNIK.

EKSPEDYCYA
w drukarni J. Leitgebra,
Plac Wilhelmowski numer 18,
obok Biblioteki Raczyńskich.
LISTY
nadsełać należy franco pod adres.
do redakcyi Orędownika, Poznań.
RĘKOPISMA
nie zwracają się, ale niszczą.

Pismo poświęcone sprawom politycznym i społecznym.

Dziś: Maryi Magdaleny
Jutro: Apolinarego bisk.

Poznań, Wtorek 22 Lipca 1879.

Wschód słońca 4.5, zach. 8.7.
Długość dnia 16 god. 0 min

Poznań, 21. lipca.

— * **Wybory miejskie** nie wszędzie przypadają w tym roku; w Poznaniu np., o ile dotychczas wiadomo, wyborów nie będzie, ale w wielu miastach i miasteczkach na prowincyi, w Szląsku i w Prusach Zachodnich potrzeba uzupełnienia liczby reprezentantów. Gdzie w roku bieżącym wybory się odbywać będą, tam obywatele z największą gorliwością i sumiennością powinni dopełnić samego przedwstępnego obowiązku, i właśnie teraz w tym czasie od 15.—30. lipca zajrzeć do listy wyborczej, czy jego nazwisko dokładnie jest zamieszczone. Przez gorliwe wypełnianie obowiązków obywateli miejskich moglibyśmy niejednemu złemu zapobiedz, o którego usunięcie później nieraz naprożno się dopominamy. W sumiennem dopełnieniu obowiązków obywatelskich, jak wybory reprezentantów miejskich ważny spoczywa czynnik zarządu gminnego; wszakże to w ręku reprezentacyi miejskiej spoczywa majątek miejski, jego administracya, szkoły i inne rzeczy, a więc najgłówniejsze i najważniejsze sprawy życia społecznego.

Gdzie dotychczas nie wiadomo, czy wybory odbywać się mają i będą, tam także nie godzi się zaniedbywać tego obowiązku, bo w myśl § 21 ustęp II. mogą wybory się odbyć, chociaż później, a nadto w celu dokładnego zestawienia list wyborczych na przyszłość, dopatrzenie się jest koniecznym obowiązkiem obywatelskim, któremu właśnie w ciągu dwóch tygodni tj. od 15. do 30. lipca w myśl § 20. Ordynacyi miejskiej zadość uczynić można, żądając uzupełnienia listy, jeśli jest niedokładną. Wszelkie reklamacye należy w tymże terminie złożyć na ręce magistratu, a do 15. sierpnia powinna reprezentacya zdać o nich swoją opinią, do czego potrzebne przyzwolenie magistratu.

Kto ma zaś prawo do głosowania na reprezentantów miejskich podamy, w przyszłym numerze.

— Jak mają być do nowej landszafty oszacowane gospodarstwa włościańskie? Jeden z obywateli wiejskich zwraca w „Dzien. Pozn." uwagę na tę ważną bardzo okoliczność, iż jedno i to samo gospodarstwo może być znacznie wyżej lub niżej oszacowane, stósownie do tego, w jaki sposób oszacowanie to opracowane będzie.

Dwa bowiem są sposoby oszacowania gospodarstwa, na które pożyczka ma być wzięta, tj. taksa ta odbyć się może:

1) na podstawie systemu taks gruntowych paragraf 4, z doliczeniem budynków, jeżeli są z palonej cegły na wapno stawiane, i pod dachówką lub papą;

2) lub może być wedle instrukcyi dla większych posiadłości z 1. grudnia 1866. roku dokonana.

W pierwszym razie może deputowany landszafty sam, bez przybrania znawców budowniczego lub miernika, zjechać na gospodarstwo, które ma być otaksowane, i z mapy i wyciągu z katastru gruntowego obliczyć wartość onego gospodarstwa. W polu zaś przekona się deputowany o ogólnej wartości roli, i tę oznaczy wedle swego przekonania na mapie, na czem się taksa w polu kończy. Uczyniwszy to, weźmie wysokość wartości gospodarstwa, ustanowioną dla podatku gruntowego (Grundsteuer-Reinertrag), i pomnoży tę wartość przez 30, a ze sumy jaka mu przez to wypadnie, odtrąciwszy wszelkie ciężary, bierze połowę, która to połowa stanowi wartość gospodarstwa, jeżeli budynki są zwyczajne i nie mogą być doliczone, jako jedna czwarta część całej wartości gospodarstwa.

Następujący przykład bliżej to objaśni.

Dajmy na to, że gospodarstwo obejmuje w dobrej glebie 30 hektarów, czyli mniej więcej 120 morgów, a wartość gruntowa (Reinertrag) czyni 100 talarów, podatki zaś i czynsze wynoszą 30 talarów — będzie więc: 100 tal. wartości pomnożone przez 30 = 3000 a połowa z nich 1500 tal.
od tego potrąca się podatki i czynsze 30 tal., pomnożone przez 20 600 „
pozostaje więc czysta wartość gospodarstwa ustanowiona na 900 tal.
Jeżeli zaś jest w gospodarstwie dom mieszkalny, albo inny jaki budynek wedle przepisów masyw stawiany, wtenczas doliczony może być na wysokość jednej czwartej wartości pola ornego i łąk, co na 1500 tal. uczyni 377½ tal.
a zatem ogólna wartość gospodarstwa wypadłaby na 1277½ „
i na taką to sumę dostałby właściciel onego listy zastawne.

Jeżeli zaś właściciel gospodarstwa zechce poświęcić potrzebne na koszta taksy nie wielkie pieniądze, to może mieć taksę zupełnie po formie wykonaną, jak się to zawsze w większych majątkach czyni. W ten sposób wykonana taksa tegoż samego o 120 morgach gospodarstwa, wypadłaby wtedy tak:
100 morgów w dobrej glebie z łąką o 20 morgach, dom masyw pod dachem ogniotrwałym, licząc ziemię i łąkę po 50 tal. za mórg 5000 „
budynki doliczone na wysokość jednej czwartej części do tej wartości 1250 „
razem 6250 tal.
odtrącone ciężary w ilości 30 tal. obliczone jak poprzednio uczynią 600 „
pozostaje czysta wartość gospodar. 5650 tal.
na które właściciel może dostać połowę pożyczki w listach zastawnych 2825 tal., czyli o 1548 tal. więcej, niżby dostał, gdyby taksa w pierwszy sposób obliczoną została.

Oto jest wielka różnica, jaka zajść może w otaksowaniu jednego i tego samego gospodarstwa, stósownie do tego, wedle jakich przepisów taksa ta wykonaną będzie. Różnica kosztów, jakie otaksowanie wedle pierwszego lub drugiego sposobu wyniesie, nie jest tak wielką, bo w pierwszym przypadku mogą te koszta wynosić: na deputowanego 10 tal., na miernika i dwóch znawców — jeżeli deputowany koniecznie będzie chciał ich przybrać — po 5 tal. — razem 25 tal. W drugim przypadku ogólnie koszta taksy mogą wynieść do 40 tal., ale za to właściciel ma gospodarstwo swoje porządnie otaksowane, i dostanie na nie przeszło piętnaście set więcej pożyczki.

Kto zatem z właścicieli mniejszych posiadłości nie potrzebuje dość pieniędzy, ten niech sobie każe wykonać taksę wedle pierwszego sposobu, komu zaś na tem zależy, by gospodarstwo jego wedle istotnej wartości ocenione było, by mógł na nie jak najwięcej z landszafty zaciągnąć, ten niech odżałuje na koszta i niech nalega na deputowanego landszafty, aby mu taksę po formie wykonał, lub wykonać kazał.

— * **Walka rządu z Kościołem.** Z Pszczewa piszą do „Kur.", że zamieszkały tam ks. Sobecki po drugi już raz musiał stawać 15. b. m. przed sądem w Międzyrzeczu, jako denuncyowany o „nieprawne" wykonywanie czynności duchownych. Obżałowany został jednak na obu terminach od kary i kosztów uwolniony, ponieważ denuncyant nie zdołał stawić dowodów na „winy" ks. Sobeckiego i mieszkańców Pszczewa, otaczających ks. Sobeckiego największym szacunkiem i współczuciem, jakiego się jego przykre położenie domaga, największym przejmując żalem, że denuncyant jest katolikiem i polskie nosi nazwisko.

Ks. Marchwiński, prob. pszczewski, stawał także przed niedawnym czasem przed sądem w Międzyrzeczu, gdzie go również o jakieś przestępstwa denuncyowano, lecz i w nim żadnej na szczęście „winy" nie znaleziono.

— Przez śmierć ks. Marcinka, proboszcza w Odmęcie na Górnem Szląsku, osierociała znowu w archipresbyteryacie wielko-strzeleckim parafia, 4 tysiące dusz licząca. Archipresberyat ten bardzo przez walkę z Kościołem ucierpiał. Liczy on bowiem 33 tysiące katolików, podzielonych na 10 parafii, w których przed półczwarta rokiem, jeszcze 18 księży pracowało. Obecnie jest ich już tylko 8, a właściwie 7, bo ks. proboszcz z Wysoki od roku jest już chory. Z 4 osieroconych parafii, najliczniejszą jest wielko-strzelecka, bo liczy 16 tysięcy dusz. W niej rezyduje proboszcz rządowy, p. Mücke.

W archipresbyteryacie ujezdzkim nie lepiej. Na 40 tysięcy katolików, podzielonych na 11 parafii, było tam przed 4 latmi 19 księży. Obecnie jest ich tylko 11, z tych jeden z najmłodszych mocno chory, a 5 proboszczy staruszków niezdolnych do pracy, bo liczących już więcej nad 70 lat. Cztery parafie są zupełnie osierocone, a w dwóch z nich rezydują pp. Sterba i Büchs, przez co 14 tysięcy katolików jest zupełnie pozbawionych pieczy duchownej. Dla dopełnienia tego smutnego obrazu musiemy dodać, że w sąsiednim Koźlu 10 tysięcy, a w Kiełczu 4,500 parafian jest osieroconych. Ogółem do 45 tysięcy katolików zamieszkałych na przestrzeni 4 do 5 mil kwadratowych jest pozbawionych wszelkiej pieczy duchownej.

Czyż nie byłby wielki czas, pisze „Germania" raz temu spustoszeniu koniec położyć?

— Dnia 17. bm. stawał przed sądem w Rogoźnie ks. Józef Krótki z Bąblina, oskarżony o dopełnienie 9 „nieprawnych" czynności duchownych, przez odmówienie tyluż mszy św., które acz kolwiek o różnych godzinach i w różnych kościołach odprawione, sąd jednakże uznał za urzędowe i publiczne, ponieważ wedle zeznań żandarma i woźnego obwodowego, ludzie podczas tych mszy św. z książkami od nabożeństwa wchodzili i wychodzili z kościołów.

Za te 9 przestępstw skazany został ks. Krótki na 90 marek lub 9 dni więzienia, a 82letni staruszek S. Józefowicz, za ministrowanie księdzu przy 2 mszach św. na 10 marek lub 2 dni więzienia.

Na tymże samym terminie nakazano żandarmowi Peschel, który o tem zasłyszał i wspomniał, że ks. Krótki jeszcze gdzieś jedną mszą św. odprawił, i kogoś wyspowiadał, nową na księdza podać denuncyacyą.

Nowiny polityczne.

Niemcy. W całych Niemczech zawrze niezadługo, z powodu mających w październiku nastąpić wyborów do sejmu pruskiego, walka wyborcza na dobre. Odpaleni od rządu liberali i niezawiśli postępowcy, nie mogąc wystąpić w obronie swej wolności, której zasady tyle już razy skrzywdzili, wypisali na swoich sztandarach hasło „hejże na Bismarcka", a zachowawcy, jak gdyby się też na nic innego zdobyć nie mogli, walczyć znowu będą bezwarunkowo „za Bismarckiem". W takiem położeniu rzeczy najszlachetniejszem i najdogodniejszem zarazem jest położenie katolików, którym wcale nie chodzi o osoby, ale o rzecz, nie o księcia, ale o prawa. Stawać w obronie Kościoła, popierać dobre a zwalczać złe prawa, dbać o oświatę i dobrobyt ludu, oto ich zadanie i obowiązek. Pytanie tylko, o ile w związku z katolikami będą szczersi protestanci

zachowawcy, tj. wierzący. Protestanci ci domagają się bowiem przedewszystkiem usunięcia ślubów cywilnych, zmiany Falkowego systemu szkólnego i rewizyi ich kościelnej ordynacyi. W tych żądaniach poprą ich niezawodnie katolicy, ale czy protestanci wywzajemniając się, dopomogą katolikom do zniesienia praw majowych i przywrócenia nadzoru duchowieństwa w szkołach, wykaże się dopiero w przyszłych naradach sejmu i parlamentu. Gdyby jednakże protestanci mieli zawieść katolików, to zdrada ta im samym wyszłaby na złe, bo ich gospodarka, nie znajdując w narodzie ogólnego poparcia, wkrótceby się zużyła, a ks. Bismarck zrówną obojętnością odwróciłby się od zachowawców, z jaką obecnie dał „terminatkę" liberałom.

— Na złodzieju czapka gore—mówi przysłowie. W takiem samem, nieprzymierzając położeniu, znajdują się liberali, którzy w najdrobniejszych oznakach dopatrują się przerażającego dla nich końca walki z Kościołem. Taką oznaką jest im obecnie zaszczyt, jakim cesarz austryacki obdarzył księcia Biskupa wrocławskiego, bawiącego, jak wiadomo od kilku lat, w austryackiej części swojej dyecezyi, przesyłając mu krzyż komandorski orderu Leopolda. Cesarz bowiem — tak rozumują liberali—mógł to tylko uczynić w porozumieniu z rządem niemieckim, dla którego ks. Biskup wrocławski, pomimo swego oporu względem praw majowych, długo jeszcze nie jest tak wstrętnym, jak np. ks. Kardynał Ledóchowski. Widocznem jest tedy, że ks. Biskup powróci wkrótce do Wrocławia, ale za tem wcale nie idzie — pocieszają się zaraz liberali — by i inni wygnani Biskupi powrócić także do swych osieroconych dyecezyi mieli.

Czy te liberalne sądy są słuszne i o ile, niedługa przyszłość nam pokaże.

— Wbrew dawniejszem doniesieniom, że ks. Nuncyusz monachijski Masella będzie i w tym roku pił wody w Kissingen, razem z księciem Bismarkiem, donoszą teraz, że ks. Nuncyusz przez Stolicę św. z Monachium odwołany, wysłany będzie wkrótce do Lizbony, stolicy Portugalii.

— „Frankf. Ztg." zapewnia, że rząd na przyszłej sesyi parlamentu przedłoży mu prawo przeciw lichwie, wedle uchwał komisyi parlamentarnej. Wielki byłby już z uchwałą takiego prawa czas.

— Jak się żydzi, i to wszyscy bez wyjątku, zapatrują na lichwę, dowodzi ta okoliczność, że gdy jeden z profesorów prawa na uniwersytecie w Berlinie zaczął w sposób naukowy tłómaczyć złe skutki bezwarunkowej wolności lichwy, pełni nadziei studenci żydzi, z których później mają być sędziowie, prokuratorzy itp., wywody profesora swego przyjęli głośnem i wyrazistem sykaniem. Krew szlachetna nie kłamie, i zawsze wilka ciągnie do lasu, gdzie tak łatwo można „goima" prawnie obedrzeć ze skóry.

— Majętni kupcy Królewca, źli na swego posła, że mimo danej swym wyborcom obietnicy, głosował za cłami, zgromadzili się 17. bm. na ulicy, którą wracający z Berlina do domu poseł przejeżdżał, i przyjęli go krzykiem i wydrwinkami.

— Z wszystkich pism berlińskich, jedna tylko „Germania" ujmuje się za krzywdą, jaka nam się stanie przez usunięcie z 1. października br. języka polskiego, z wszelkich spraw sądowych i tak pisze. „W skutek tych zmian, polskim mieszkańcom utrudnionem będzie bardzo dopominanie się o swe prawa, tak w cywilnych jak i w karnych sprawach, a nadto obawiać się bardzo należy, aby nie powtarzały się znowu te skandaliczne i wszelkiemu prawu i sądownictwu urągające się zajścia, jakie od czasu ogłoszenia ustawy o języku urzędowym w państwie pruskiem, a mianowicie na Górnem Szląsku, często już zachodziły. Wzgląd na zagrożone temi zmianami, najdroższe dobro wielu obywateli państwa, nakazuje, ażeby w polskich okolicach państwa pruskiego pozwolono przynajmniej spisywać dodatkowe protokuły w polskim języku". Tyle nam przyznaje „Germania", a ta odrobinka lepszą by jednak była, niż nic.

Z dniem 1. października wejdzie także w użycie ubiór urzędowy dla sędziów, prokuratorów, adwokatów i pisarzy sądowych, występujących na publicznych posiedzeniach sądów ziemiańskich i nadziemiańskich. Ubiór ten składać się będzie z długiej czarnej tugi na wzór tych, jakie noszą przy nabożeństwie pastorowie protestanccy, czarnej czapeczki zwanej „biretem" i białej chustki na szyi. Ubiór będzie dla wszystkich jednaki, tylko po osobnych na kołnierzach oznakach, będzie można rozróżnić stopień i charakter sądowego urzędnika.

— Niektóre pisma zapewniają, że trzej ministrowie Falk, Friedenthal i Hobrecht, dla tego głównie podali się do dymisyi, że przystać nie chcieli na ważne zmiany parlamentarne, jakie książę Bismark przeprowadzić chce.

Pp. Falk i Friedenthal będą zresztą zasiadali jako posłowie w parlamencie, a nawet myślą się starać przy nowych wyborach o krzesła poselskie w sejmie pruskim. Będzie to istotnie ciekawem, jak się ci niedawni ministrowie, względem rządu zachowywać będą.

— Rząd nie chciał dotychczas zaprowadzić Ordynacyi prowincyonalnej w katolickich prowincyach nad Renem i w Westfalii z obawy, aby tamtejsza ludność katolicka zanadto wielkiego udziału w tym samorządzie nie wzięła. Obecnie przy zmienionym stósunku katolickiego Centrum do rządu, nic już zapewne stać nie będzie na przeszkodzie, w obdarzeniu gminnym samorządem katolickich okolic państwa, prócz ma się rozumieć Księstwa, które będzie zawsze stanowić wyjątek, nie dla tego, że jest katolickiem, ale dla tego, że jest polskie.

— We Wrocławiu przy ściślejszych wyborach na posła do parlamentu zwyciężył 18. bm., jak się tego można było spodziewać, socyalista Hasenclewer liberała Leonhardta, i to znaczną większością 1199 głosów, socyalista bowiem otrzymał 7 tysięcy 589 głosów, a liberał tylko 6 tysięcy 674. Katolicy, którzy w pierwszem głosowaniu zebrali na swego kandydata blisko 3 tysiące głosów, wstrzymali się przy ściślejszych wyborach od głosowania i tem dopomagali socyalistom do tak wielkiego zwycięztwa, gdyż głosując za liberałem, byliby mu niezawodnie dopomogli przeprowadzić. Nie jest to jednakże winą katolików, że liberali takich stawiają kandydatów, iż katolicy w żaden sposób za nimi głosować nie mogą.

Socyaliści pomimo ustawy, co ich zdusić miała, ogromnie wzrośli na siłach w Wrocławiu. W r. 1874. mieli tylko 1148 głosów, dziś ich mają 7589, a trzeba pamiętać, że mieliby znacznie więcej, gdyby im policya nie przeszkadzała w rozwijaniu agitacyi wyborczej.

— Zapewniają, że cesarz podpisał wyrok sądowy w sprawie zatopionego pancernika „W. Kurfurst", ale z pewnem zastrzeżeniem. Kiedy wyrok ten będzie ogłoszony, niewiadomo.

— Cesarz jest po kuracyi zdrów i czerstwy i zamieszkał w tych dniach w towarzystwie rodziny w. książąt badeńskich, na wyspie Mainau, na jeziorze Konstancyjskiem.

— Sąd apelacyjny w Dysseldorfie potwierdził wyrok skazujący redaktora katolickiego „Düss. Vbl." na 14 dni więzienia, za ogłoszenie listu Ojca św. do Kardynała Monaco, w którym Ojciec św. wykazuje złe skutki protestanckiej agitacyi w Rzymie.

Francya. Pułkownika Lepeche, naczelnika jeneralnego sztabu w Lugdunie, wydalił rząd za to od wojska, że wziął udział w nabożeństwie żałobnem za duszę cesarzewicza w kościele St. Nizier w Lugdunie, a innych wojskowych skazał sąd wojenny za tęż samą zbrodnię, na 14 dni aresztu, i przenienie w inne strony.

Austrya. Rabin krakowski Schreiber obrany posłem w Kołomyi, zapytany czy wstąpi do Koła polskiego w Izbie wiedeńskiej, taką dał odpowiedź:

„Nie mam innego wyboru, jak wstąpić do Koła polskiego. Polacy trzymają się swej religii, są religijni, a ja tylko ten jeden cel mam na oku, aby religią utwierdzić. Polacy trzymają się trona, a i to leży w przepisach religii naszej. Religia nasza każe nam żyć w zgodzie z narodem, wśród którego żyjemy i być mu przychylnym, więc i ja z Polakami w Izbie pójdę i co większość ich za dobre i pożyteczne dla kraju i moralności uzna, na to i ja się zgodzę."

Rabin zapewniał też, iż w mowach swoich w bożnicach, zawsze żydom przypomina, iż gdy prześladowani w całej Europie do Polski się

Powieści wiejskie z Norwegii
Magdaleny Thoresen.

Niels z wyłamanego domu.

(Dalszy ciąg).

Niels został w miejscu, jak gromem rażony; zdawało mu się, że należało ją przywołać, ale wzdrygnął się na tę myśl i za skarby świata byłby tego nie uczynił. W tem nagle usłyszał śmiech szyderczy za sobą, obejrzał się, przed nim stała Sylwia.

— Cha! cha! cha! widzę, co się między wami święci! rzekła, przystępując bliżej ku niemu; cofasz się przedemną, dodała, gdy zobaczyła, że się przed nią usunął, spoglądając na nią, z najwyższym gniewem.

— Nie przed tobą się cofam, ale przed złem, które w tobie widzę; cofałem się ja nieraz przed tobą, ale dla tego tylko, żem czuł silny ku tobie pociąg, bom sobie myślał, że byłoby największem szaleństwem uledz temu uczuciu.

— Czy i dziś jeszcze tak myślisz? zapytała.

— I dziś tak myślę, odpowiedział.

— Czy jej nie kochasz?

— Lubię, jak się lubi każdą kobietę ładną i uprzejmą i nic więcej; rzekł stanowczo; lecz w tej chwili poczuł jakby wyrzut jakiś, że się jej zaparł, a mimo tego Niels powiedział prawdę.

— Ale ona cię kocha, rzekła z gniewem; ona wszędzie umie się wśliznąć i przypochlebić się, a on w nią wierzy jak w ewangelią.

— O kim mówisz? o twoim ojcu? zapytał miels, jeżeli tak, to pytam się ciebie, w kim mąż Na pokładać zaufanie, jeżeli nie w żonie swojej. Mogę ci zaręczyć, żeśmy się spotkali przypadkowo. Chciałem ją odprowadzić do domu, bo mi się zdawało, że zasłabła, ale usługi mojej przyjąć nie chciała.

— Cóż ci mówiła? zapytała żywo, wlepiając w niego wzrok przenikliwy.

— Nic, czemubyś chciała uwierzyć.

— Wiem ja mimo tego, co ona myśli, rzekła z urąganiem i odwróciła się od niego.

— Złe masz uczucia dla swojej macochy i to nie jest godnem ciebie.

Sylwia na te słowa wstrzymała się i zawróciła.

— Ale mnie to wszystko jedno zresztą, bo ja wasz dom jutro opuszczam i nie myślę się wcale tem martwić; rób sobie co chcesz. To mówiąc, odszedł, a Sylwia została w miejscu niespokojna i nie pewna, co ma czynić.

Późno już było i wieczerza już była ukończona, kiedy Niels wrócił do domu i czeladź powstała, aby się udać na spoczynek. Knud i jego żona pozostali jeszcze przy stole. Niels stał przy drzwiach, nie spostrzegłszy się nawet, i lękał się przerwać milczenia, które trwało przez czas jakiś. Widać było, że coś zaszło nadzwyczajnego. Zdawało się, że Knud o kilka lat postarzał, albo wyszedł z niebezpiecznej choroby; żona jego siedziała blada, uwieszona u jego ramienia, jakby po strasznej walce szukała przy nim pokoju i opieki. Nakoniec Knud pierwszy się odezwał.

— Opuszczasz nas tedy jutro, jak się dowiaduję od mojej żony.

— Tak sobie postanowiłem przynajmniej, rzekł Niels z cicha.

— Jedź tedy z Bogiem, jeżeli jest taka twoja wola.

— Przyjmijcie moje najserdeczniejsze dzięki za okazaną mi dobroć, rzekł Niels, i obrócił się ku drzwiom.

— Nie ty mnie, ale ja tobie podziękować winienem, rzekł Knud, podnosząc żonę opartą na nim z największą oględnością, i zbliżając się ku niemu z wyciągniętą ręką. Niels spojrzał ze zdziwieniem i chciał coś odpowiedzieć, ale z twarzy Knuda poznał, że wszelkie słowa byłyby nie wczesne, uścisnęli się silnie za ręce i najserdeczniej. Niels udał się na spoczynek.

Wstał on z rannym brzaskiem. Poczuł, iż mu lekko było na duszy, kiedy folwark opuszczał; ta myśl, że w nowe wejdzie stósunki i nowe porobi znajomości, już go nie straszyła, jak wczoraj. Postanowił on udać się na probostwo, pewny, że tam nietylko znajdzie robotę ale, i dobrą radę, bo znał plebana, jak wszyscy, jako zacnego i roztropnego człowieka. Przypomniał sobie wszystkie okoliczności dnia zeszłego i poczuł pewne zadowolenie, że sobie postąpił, jak należało. Młodej kobiecie również otworzyły się oczy, poczuła, czem jest ta dziecinna bezmyślna lekkość, której przeciągać nie wolno, kiedy nowe otwierają się w życiu obowiązki. Sam Knud Bedsedh zrozumiał, jaką wziął odpowiedzialność na siebie, żeniąc się z osobą tak nieodpowiedniego dla niego wieku. Sylwia jedna była nie ubłaganą i jej wspomnienie z wczorajszej rozmowy przykre bardzo na Nielsie zrobiło wrażenie, zdecydowany był zapomnieć o niej zupełnie, gdy dziewczyna nagle ukazała się z poza skały, będącej na jego drodze, i stanęła nagle przed nim. Niels cofnął

schronili, doznali wielkich dobrodziejstw od królów polskich i narodu polskiego, o czem pamiętać powinni, starając się Polakom wywdzięczyć. Szkoda tylko, że rabin ten na Węgrzech urodzony i wychowany, wcale po polsku nie umie, a z powodów religijnych jest przeciwny uczęszczaniu dzieci żydowskich do szkół publicznych, gdzie razem z Polakami wychowywane, mogłyby najprędzej pozbyć się nienawiści i przesądów żydowskich. Mimo tej niechęci prawowiernych żydów do szkół publicznych, otwiera magistrat we Lwowie dwie głównie dla żydów przeznaczone szkoły ludowe, z wykładowym językiem polskim, a chcąc żydów do posyłania do nich dzieci swoich zachęcić, Rada szkólna mianowała tylko żydów i żydówki doskonale znających język polski nauczycielami i nauczycielkami.

— Jak już swego czasu pisaliśmy, toczył się we Lwowie przez całe dwa miesiące proces Dyrekcyi i Rady Nadzorczej towarzystwa Kredytowego miejskiego, oskarżonych o popełnianie różnych oszustw razem z żydkami wiedeńskiemi, które to oszustwa do bankructwa towarzystwo to doprowadziły. Otóż 19. bm. skończył się ten proces uwolnieniem żydków, a skazaniem adwokata dr. Czemeryńskiego na 2 miesiące więzienia za sprzeniewierzenie, a Piniego na 5 i Sadowskiego na 4 miesiące za oszustwo.

Ziemie polskie. Kurator okręgu naukowego warszawskiego rozporządził, by uczniowie gimnazyalni przebywający na wakacyach w miastach, gdzie się znajdują szkoły rządowe, natychmiast po przybyciu meldowali się władzy szkólnej, pod której nadzorem pozostaną, aż do powrotu z wakacyi do szkół w Warszawie. A po wsiach któż uczni „nadzorować“ będzie, nauczyciel gminny czy sołtys?

— W gubernii kijowskiej wybuchły znów w dobrach Moskala Dawydowa rozruchy między włościanami Rusinami. Wysłano tam z Kijowa wojsko dla przywrócenia porządku.

Moskwa. W ostatnich czasach podpalano po kilka razy miasto Kozłów, a zawsze w czasie silnego wiatru. Szkody z pożarów tych powstałe, obliczają na 140 rubli.

— Z tajnego pisma rewolucyjnego, wychodzącego w Kijowie, dowiadujemy się, że w tych dniach aresztowano tamże wiele bardzo osób, pomiędzy któremi kilkanaście dziewcząt i to bardzo młodych, które sąd wysłał tajemnie do innych więzień lub na Sybir.

Dnia 18. b. m. odbędzie się w Kijowie nowy proces socyalistów, w którym będą osądzeni Deutsch, Scheffer, Malawsky i inni, uważani za najniebezpieczniejszych burzycieli ludu.

— Komitet rewolucyjny ogłasza w piśmie swojem „Ziemia i Wola“ marszałka dworu carskiego, księcia Borysa Czerkawskiego, i urzędnika z ministerstwa skarbu Bolesława Gilchena, za szpiegów, i powołuje przed sąd swój gubernatora, zachodniej Syberii Kaznakowa, zarzucając mu okrutne i samowolne obchodzenie się z wygnańcami politycznemi, zostającymi pod jego władzą i nadzorem. Kaznaków nie pozwala wygnańcom trudnić się żadnym przemysłem lub handlem i wysyła ich po jednemu do osad najdalej położonych, gdzie marnie giną z tęsknoty i głodu.

Pismo to twierdzi, że car w dzień i w nocy otoczony jest tajemną strażą, która czuwa troskliwie nad jego bezpieczeństwem i życiem. Straż ta dla niepoznaki ubrana jest po cywilnemu, lub też w mundury wojskowe i żandarmskie, i z niej to głównie tworzą się te uliczne tłumy, które to zawsze mają tak przychylnie witać cara, ile razy na miasto wyjedzie.

Do „Petersb. Ztg.“ donoszą z Omska na Sybirze, że w nocy z 3. na 4. bm. tamtejsze więzienie prochem i dynamitem przez nieznanych ludzi w powietrze wysadzone zostało. Proch ten i dynamit podłożony był jedynie pod pokoje, w których mieszkali urzędnicy więzienni; mimo to został cały budynek zburzony, a wielu ludzi znalazło przytem śmierć straszliwą.

Anglia pomimo tego, że jest istotnie wolnem krajem, nie zniosła jeszcze barbarzyńskiej kary cielesnej w wojsku, a temu, że oficerowie opierając się na prawie, wcale żołnierzom kija nie żałują, przypisują ogólnie liczne ucieczki żołnierzy z szeregów. Z tego też powodu wnieśli niektórzy posłowie w Izbie wniosek, domagający się zniesienia kary cielesnej w wojsku, ale wszyscy ministrowie wnioskowi temu się oparli, a większość Izby uznała także po bardzo długich rozprawach, iż lepiej ostać przy kiju.

— Poseł Wolzeley, nowy naczelny dowódzca wojsk angielskich, na przylądku Dobrej Nadziei, z większą niż jego poprzednik energią zabiera się do prowadzenia z dzikimi wojny. Wojska angielskie pełne zaufania do wodza, który już odznaczył się w wojnie z dzikiemi Aszantami, ruszyły wgłąb kraju, i 1. bm. stanęły nad rzeką Ulundi, na północ której stoi król Cetewajo, który tylko 10 tysięcy dzikich około siebie zebrać zdołał, i silnie przez Anglików napierany, prosi znów o pokój i tymczasowe wstrzymanie kroków nieprzyjacielskich przez swego wysłannika Musintwagna. Jenerał Wolzeley odrzekł jednak Musintwagnie, że póty wojsk w pochodzie nie powstrzyma, póki król trzech wysłańców ze stanowczemi propozycyami pokojowemi do obozu angielskiego nie przyśle. Anglicy są pełni otuchy, że pokój z dzikiemi wkrótce istotnie zawarty będzie.

Wiadomości miejscowe i prowincyonalne

Poznań, 21. lipca. Na wczorajszą zabawę Towarzystwa Młodych Przemysłowców w parku Wiktoryi zebrało się jak zwykle, bardzo liczne towarzystwo członków i zaproszonych rodzin, a byłoby się z pewnością jeszcze więcej zebrało, gdyby wielu nie była wstrzymała niepewna pogoda, choć zabawa przy sprzyjającej pogodzie bardzo dobrze się udała. Początek zabawy rozpoczął się pięknym koncertem, wykonanym przez cały chór muzyki przybocznego pułku huzarów pod osobistem kierownictwem kapelmistrza p. Oppermanna. Tańce rozpoczęte polonezem, prowadzonym przez p. dr. Jarnatowskiego, trwały aż do godziny $10^1/_2$ wieczorem, do mazura i kontredansa stawało do 80 par, wieczorem tańczono przy oświetlonych lampionach. Loterya fantowa dobrze się udała, gdyż wszystkie losy jeszcze przed wieczorem były sprzedane. Po zabawie nader ożywionej i ochoczej wymaszerowano przy odgłosie muzyki i różnokolorowem oświetleniu około godziny 11. wieczorem ku miastu.

— * **Podczas** gdy u nas w Księstwie nie wolno żadnemu księdzu w osieroconych parafiach podejmować jakichkolwiek czynności duchownych, p. Puttkamer, były prezes Szląska, a obecny minister oświaty, pozwolił w czerwcu r. z. rodzinie Heerden z osieroconego Odersza pod Głupczycami, zaprosić na pogrzeb obcego księdza, twierdząc, że „jednorazowe urzędowe czynności duchowne, w razie konieczności podejmowa- [illegible]“

— * **Mosina** jest bez lekarza, w skutek przesiedlenia się dr. Finke do Poznania. Dobra to sposobność dla osiedlenia się w tem miasteczku którego z naszych młodych lekarzy.

— * **W Pile** w tych dniach przejechał wóz naładowany cegłami na śmierć 5letniego chłopczyka, jedynaka, czeladnika mularskiego, który się był ze swawoli za wozem uwiesił.

— * **W Lesznie** opiekują się po domach choremi 3 Siostry Elżbietanki i 3 Dyakoniski, ale nie są w stanie wydołać pracy jaką mają. Z trzech Siostr dwie z nawału pracy, zachorowały, a w „Pos. Ztg.“ dopraszają się z tego miasta o przybycie w ich miejsce innych Siostr, których błogosławiona działalność, zupełnie, nawet między innowiercami, znalazła uznanie.

— * **W powiecie** wschowskim będą musiały odbyć się ponowne wybory, na posła do parlamentu, ponieważ dotychczasowy poseł p. Puttkamer, powołany przez rząd na sekretarza sprawiedliwości do Alzacyi, składa mandat.

Obowiązkiem jest naszym jak największy wziąść udział w tych wyborach, a może uda nam się przeprowadzić swego posła.

„Voss. Ztg.“ donosi, że i prezydent policyi poznańskiej p. Staudy, powołany będzie na inny urząd do Alzacyi.

— * **Do Jutrosina** zjechał 14. bm. landrat hr. Posadowsky, dla naradzenia się z przedstawicielami dozorów szkół katolickiej i żydowskiej, nad połączeniem ich w „symultankę“. Na 7 głosujących, 6 na to połączenie przystało.

— * **W Bardzie**, w pow. wrzesińskim, zapaliła się w zeszły poniedziałek, w skutek wybuchu lampy petroleowej, szkoła katolicka. Ponieważ budynek był stary, słomą kryty, a natychmiastowej pomocy nie było, zgorzał do szczętu, a w nim całe mienie nauczyciela, który na szczęście był zabezpieczony.

— * **Księstwo** nasze posiada aż 335 gorzelni, a tylko 1 fabrykę cukru. W gorzelniach tych przerobiono na wódkę 486 tysięcy 232 hektolitrów zboża i 4 miliony 507 tysięcy 512 hektolitrów perek, od czego opłacono podatku 7 milionów 341 tysięcy 990 mrk. Najwyżej opodatkowana gorzelnia zapłaciła 87 tysięcy 754 mrk.

Jedyna zaś cukrownia „Kujawy“, w powiecie inowrocławskim, spotrzebowała 410 tysięcy centnarów buraków, z których wydobyła 1 milion i przeszło 25 tysięcy kilogramów cukru surowego i blisko 819 tysięcy kilogramów czystego cukru, prócz takiej samej ilości „melasy“ czyli syropu. Czysty z tego dochód był tak znaczny, że akcyonaryusze cukrowni dostali 20 od sta dywidendy. Tem powodzeniem zachęceni przedsiębiorcy budują obecnie nową cukrownię między Inowrocławiem a Strzelnem, a na przyszły rok stanie trzecia pod Gniewkowem.

— * **P. Erfurth**, szkólny inspektor pow. międzyrzeckiego, który polskim dzieciom nawet religią po niemiecku wykładać kazał, przeniesiony został z 1. sierpnia do Poczdamu.

— * **Posady nauczycielskie** wakują: w Obłaczkowie pow. wrzesińskim, 750 mrk., wolne pomieszkanie, i opał, od 1. września br. Miejsce 2. nauczyciela przy szkole katolickiej w Krzywiniu, pow. kościańskim, 793 mk., dochód z gruntu 7 mk., wolne pomieszkanie i opał, od 1. października b. r. W Urbanowie, pow. wrzesińskim, 585 mk. 42 fen., dochód z gruntu 27 mk., „naturalia“ wartości 187 mk. 58 fen., wolne pomieszkanie i opał, od 1. października br. W Ociążu, pow. odolanowskim, 510 mk. 18 fen., dochód z gruntu 24 mk. 65 fen., ordynarya wartości 215 mk. 27 fen., pomieszkanie i opał, od 1. sierpnia b. r. We Wławiu, pow. kościańskim, 379 mk. 19 fen., ordynarya 250 mk. 81

---

się przed nią ze zdziwieniem, ale mimo pewnej obudzonej niechęci ostatniego z nią widzenia się, to spotkanie miłem mu było nadzwyczaj, zwłaszcza, że naprzeciw niego błysnęło to samo jasne spojrzenie, które tak silnie zawsze pociągało jego serce. Dziewczyna jednak stała zmieszana i nie wiedziała, od czego rozpocząć.

— Czy widzimy się przypadkowo tylko, czyli umyślnie dla spotkania się ze mną? zapytał młodzieniec.

— Umyślnie, odpowiedziała, bo nie chcę, abyś nas porzucił z myślą, że jestem złą i niegodziwą.

Niels chciał coś powiedzieć, ale mu Sylwia przerwała: „Nie, milcz, bo nie chcę, aby rozmowa nasza ostatnia w sprzeczkę zamienić się miała. Wiem, że myślisz, jak inni, że jestem twardą i niesprawiedliwą dla mojej macochy.— Prawda, ja jej znieść nie mogę, bo zaledwie rok upłynął, jak moja matka umarła, a już widzę jej miejsce przez inną zajęte. Codzień muszę na to patrzeć, i jest to dla mnie najwyższą męczarnią. Matka moja z litości przyjęła ją na folwark. Było to biedne stworzenie, nie mające ani rodziców, ani rodzeństwa, ani krewnych.

— To zupełnie jak ja! przerwał jej Niels.

Sylwia spojrzała na niego bystro i rzekła po chwili zastanowienia: „Ale tyś się nie wśliznął chytrze do naszego serca, jak ona, a teraz siedzi obok mojego ojca przy stole i przewodniczy całemu domowi. Myślę, żeś zrozumiał, jak mi to musi być bolesnem.

— Nie uwierzysz, jak ona jest życzliwą dla ciebie, rzekł Niels.

— Ja jej życzliwości nie potrzebuję, jej to się o moję, staraćby należało, przerwała mu z dumą.

— To opuść dom! rzekł śmiało.

— Czy myślisz, abym poszła gdzieś do służby, aby zarobić na chleb, zapytała.

— Ja tak nie myślę, odpowiedział, lecz gdybyś chciała ...., gdybyś mnie kochała jak ja ciebie kocham .... i chciała pójść ze mną...

— To nigdy nie nastąpi, abym miała uciekać z domu ojca ze służącym, który domu własnego nie ma, ani przytułku....., przerwała mu nagle i zaśmiała się.

— Ale gdybyś mu droższą była nad życie, i gdyby on poczuł w sobie tyle siły i odwagi dla ciebie i siebie nową utorować drogę?

— Nie, dziękuję ci, rzekła, lekko skłoniwszy głowę i odeszła.

— Czekaj! zawołał za nią Niels; stanęła i obejrzała się.

— Może ja znajdę sposób na wszystko; gdzie się spotkamy, jeżeli czas przyjdzie? Znowu podniosła oczy i spotkał jej wejrzenie jasne i błyszczące, które taki wpływ miało na niego. Jeżeli ci się udadzą twoje przedsięwzięcia, znajdziesz mnie w tym samym miejscu...... tu, rzekła śmiało, pożegnała go potem i odeszła do domu.

Długo stał i patrzał na jej rosłą postać i prześliczną kibić, póki mu zupełnie z oczu nie znikła. Wtedy się odwrócił i puścił szybkim krokiem w dalszą drogę, na ustach jego igrał uśmiech wielkiego zadowolenia, bo od tej godziny miał już cel życia i nadzieję przed sobą.

(Dalszy ciąg nastąpi).

fen., dochód z gruntu 120 mk., wolne pomieszkanie i opał, od 1. października b. r. Nowo utworzone miejsce 5. nauczyciela w Buku, 750 mk., na mieszkanie 120 mk., na opał 90 mk., od 15 lipca br.

— * **Lista wyborców** miasta Torunia do wyboru reprezentantów miejskich, wyłożoną jest aż do 30. b. m. w biurze kalkulatury magistrackiej, codziennie w godzinach służbowych, do przejrzenia. Nadmieniamy przytem, że magistrat odstąpił od swego pierwotnego zapatrywania i zapisał do listy wszystkich wyborców bez względu czy zalegają lub nie w podatkach gminnych. Owszem przeważyło to przekonanie, że wyborca tracić ma głos dopiero przy głosowaniu samem, i to w razie, gdy przez cały rok w podatkach zalega.

— * **„Gaz. Toruńska“** została skazana 14 bm. za obrazę niemieckiej armii na 300 mrk. kary.

— * **W Sempolnie**, w Prusach Zachodnich, siedział jednego dnia w gościńcu handlarz L., gdy usiadł robotnik P. i zaczął mówić o swoich dwóch synach, którzy właśnie do wojska wstąpić mieli. „Moje chłopaki nie zrobią cesarzowi wstydu“ — zauważył dumny niemi ojciec. „Czy słyszycie — zawołał w tej chwili handlarz L. do dwóch ludzi, którzy właśnie przy szynkwasie stali — jak P. klął na cesarza?“ I natychmiast udał się z tymi dwoma do burmistrza, gdzie podpisali denuncyacyą, oskarżającą robotnika P. o obrazę majestatu, którą także przed sądem w Złotowie zaprzysięgli. Powołany na termin przed tenże sąd robotnik P. najzupełniej świadkami się uniewinnił, a handlarz L. został natychmiast uwięziony za krzywoprzysięstwo, i za namawianie tych dwóch drugich do tej samej zbrodni. Ludzie ci zeznali, że L. za krzywe świadectwo uraczył ich wódką.

— * **W urzędowych** kopalniach węgla „Konigin Luisen“, pod Zabrzem na Górnem Szląsku, tak bardzo zniżono górnikom płacę, i ukrócono godziny pracy, wskutek słabego pokupu węgla, że doprowadzeni do rozpaczy udali się w liczbie kilkuset w poniedziałek 14. bm., który był dniem zapłaty, do zarządzcy tych kopalni, domagając się dopłaty, i żądając, by szedł z nimi do landrata, gdzie chcieli złożyć swoje zażalenia. Dyrektor tłumacząc górnikom, że to nie z jego winy zniżono płacę, przyobiecał na później płacę znowu powiększyć. Lecz górnicy niekontentując się obietnicami dyrektora, ruszyli do mieszkania nadsztegera Musehalli, i jemu przypisując swoją krzywdę, wszystko co tam znaleźli potłukli i poniszczyli. Tymczasem na gwałt telegrafem przywołani, przybyli z Gliwic ułani, i dopiero używając broni, zdołali rozproszyć zebranych, przyczem wielu z nich odniosło rany. Nazajutrz we wtorek, nie chcieli jednakże górnicy podjąć pracy za dotychczasową zapłatę, przyczem przyszło znowu do rozruchów, w których jednego zabito, 4 ciężko a 12 lekko raniono, a 60 aresztowano i pod konwojem wojskowym odstawiono do więzienia w Bytomiu.

Wedle niektórych pism szląskich górnicy ci musieli mieć słuszność za sobą, gdyż natychmiast we środę podwyższono im płacę, a oficer dowodzący oddziałem, przejrzawszy książeczki służbowe wielu górników, miał przekonać się o zupełnej słuszności wielu ich zarzutów i żaleń. Trzeba także podnieść, z wielkiem dla górników naszych uznaniem, że wzburzone tłumy niedopuściły się żadnych innych nadużyć; jak np. rozbijania szynków i kramów, jak to zwykle miewa miejsce w podobnych gdzieindziej rozruchach.

Ostatnie wiadomości.

† Ksiądz Konrad Martin, Biskup paderborneński, złożony z urzędu przez berliński trybunał kościelny, umarł, jak donoszą do „Kur. Pozn.“, dzisiaj rano. Był to kapłan nadzwyczaj świątły, który walczył nieostraszenie za prawdę i Kościół. Wieczny odpoczynek racz Mu dać Panie!

Redaktor odpowiedzialny **Wiktor Stawiński** w Poznaniu.

(Za wszelkie niżej podane ogłoszenia i nadesłane reklamy, redakcya pisma naszego nie bierze żadnej odpowiedzialności).

Ceny targowe w Poznaniu, z dnia 21. lipca

Ceny ustanowione przez stowarzyszenie kupieckie.	Za 50 kilogramow					
	[illegible]		[illegible]		pośled.	
	mrk.	fen.	mrk.	fen.	mrk.	fen.
Pszenicy	9	75	9	30	9	
Zyta	6	70	6	40	6	20
Jęczmienia	6	50	6	10	6	
Owsa	7	10	6	80	6	40

Okowita (z beczką) za 100 litrów po 100%. Tral. Wypowiedziano 10,000 litrów cena wypowied. 51,80 mk., na lipiec 51,80 mk., sierpień 51,80 mk., wrzesień 51,80 mk., październ. 50,20 mk., listopad 48,70 mk., grudzień 48,30 mk., styczeń 00,00 mk.

†

W dniu wczorajszym przeniósł się do wieczności członek Stowarzyszenia naszego ś. p.

Jan Witkowski.

Pogrzeb odbędzie się we wtorek d. 22. lipca o godz. 7 wiecz. z domu św. Józefa przy ulicy św. Piotra.

Poznań, 21. lipca 1879.

Zarząd (811)
Stowarzyszenia Wzajemnej Pomocy Rękodzielników w Poznaniu.

Od soboty dnia 19. b. m. sprzedajemy w naszych handlach detalicznych po następujących cenach:

żytniówkę	po 30 fen. litr,
okowitę	po 60 fen. „
okowitę do polerowania	po 70 fen. „
dubeltowe wódki	po 50 fen. „
likiery	po 90 fen. „

Becker & Gellert. J. Beyer. Ph. Cohn. C. Domagalski. O. Ernst. J. Ehrlich. Friedmann & Alport. Wolff Guttmann. Dawid Kantorowicz. Hartwig Kantorowicz. P. Kretschmer. Lud. Kunkel. H. Latz. S. W. Latz. W. Latz. S. Lewek. W. Ludwig. Adolf Moral. Bracia Pincus. J. Prochownik. J. Schachmann. H. Schellenberg. Schlesinger Synowie. A. Seidel. J. Sonnabend. J. Walter. G. Weiss. A. Wolff. Ziemer & Hendewerk. (807)

Sieczkarnie, wagi decimalne, pługi, smarowidło do wozów, **odkładnic, radlice i płozy, żelazo** kute i walcowane, **szyny kolejowe** na **belki** do **budowli, gwoździe** drótowe, **łańcuchy** itp. poleca po jak najtańszych cenach (20)

T. Krzyżanowski.
Handel Żelaza,
Szewska ul. 17, obok kościoła Dominik.

Wapno, cement, cegłę, dachówkę, węgle kowalskie ma na składzie

Adam Majewski,
(538) św. Wojciech podwórze nr. 1

Mieszkam **Róg Jezuickiej ulicy i Starego Rynku**

Jan Połomski,
dentysta.

Dla ubogich od 8—9 rano bezpłatnie. (429)

Korzystne składanie kapitałów!

„Ul“ Towarzystwo Wzajemnej Pomocy w Poznaniu przyjmuje każdego czasu **depozyta** i płaci od nich **6 pct.** za 9-miesięcznem, **5½ pct.** z półrocznem, **5 pct.** za 3-miesięcznem a **4 pct.** z 2-tygodniowem wypowiedzeniem. Towarzystwo przez 8 lat istnienia wypłaciło przeszło pół miliona depozytów. Obecnie „Ul“ przetrzymawszy krytyczne położenie wchodzi na coraz lepsze tory, przeto daje wszelką rękojmię bezpieczeństwa. Listy pod adresem **„Ul“ Poznań.**

(534) ***J. Niesiołowski,* Dyrektor „Ula“.**

Żelazne **Pompy** najtrwalsze we wszystkich gatunkach, wyroby mosiężne, **żelazka, moździerze, lichtarze, krzyże, antaby** do drzwi i okienic itd., **wodociągi, klosety, wodotryski, rury** żelazne we wszystkich wielkościach poleca tanio (472)

Poznań, **St. Offierski,** Rynek 16|17.

UCZNIA do handlu i **UCZNIA** do cukierni poszukuje (788)

S. Sobeski w Bazarze.

Ucznia poszukuje cukiernia

Jankowskiego,
(809) Półwiejska ulica nr. 34

Do mojego **handlu korzeni, lakoci i cygar** poszukuję zaraz (810)

ucznia

z odpowiedniemi wiadomościami szkolnemi

J. Mroczkowski w Rawiczu.

Z dniem 1. stycznia r. b. objąłem na własny rachunek

Skład machin do szycia,

który Szanownej Publiczności po cenach nador przystępnych polecić mogę:

Machiny familijne systemu Singera:

stół eleg. orzech. z pięknymi ozdobami obok najnowszej konstrukcyi pod nazwą

„Singer Stahl-Maschine“	90 mk.
Singera słupkowe dla szewców	200 mk.
Singera Circular-Elastic. dla szewców	160 mk.
Singera Medium dla krawców	105 mk.

Z małą podwyżką ceny przystaję na spłaty miesięczne.

M. Dziegiecki Kościan.

Niniejszem donosimy Szanownej Publiczności **Kościana i okolicy**, że wyłączną sprzedaż **WĘGLI KAMIENNYCH**, produkowanych w tutejszej kopalni w rozmaitych markach oddaliśmy p. **M. Dziegieckiemu w Kościanie.** W razie potrzeby upraszamy udać się do wyżej wymienionej firmy a zaręcza się, że wszelkie nadesłane nam przez Nią obstalunki rzetelnie i punktualnie zostaną wykonane.

Dyrekcya kopalni dóbr hr. Ballerstrema.

Powołując się na powyższy anons Dyrekcyi kopalni upraszam o łaskawe zamówienia, zaręczając zarazem, że staraniem mojem będzie Szanowną Publiczność tak pod względem dobroci węgli jako i ceny przystępnej jak najzupełniej zadowolnić.

(808) **M. Dziegiecki.**

Ucznia

porządnych rodziców potrzebuje

Antoni Stark,
złotnik i jubiler w Poznaniu.
(806)

Do sprzedania



Młyn wodny, od Poznania 1 mila, przy dwóch kolejach, ma areału 400 mórg, w tym jest łąka 20 mórg, o trzech gankach, wody zawsze podostatkiem. Miele dla sąsiadów i dla piekarzy. **Dom mieszkalny** masyw pod dachówką o 6 pokojach. Podwórzowe budynki w dobrym stanie. Ziemia jest na raps, pszenicę, żyto i jęczmień. Żywe inwentarze i martwe są dobre. Na tym jest landszafty 12,000 tal. Cena kupna 26,000. Zaliczka 4000 tal. Zaraz można kupić i objąć. Poznań, Kozia ulica nr. 17. (812)

Stanisław Rejer. ajent dóbr.

Żywot i czyny
WIELOPOLSKIEGO
podług najnowszych badań
opisał **Epsilion.**
(Odbitka z „Kuryera Pozn.“ str. 62)
cena 50 fen.
sprzedaje się w (813)
Ekspedycyi „Kuryera Pozn.“

Czeladź stolarska znajdzie stałą robotę. (814)

J. Gryszkiewicz, orgarmistrz,
Rybaki nr. 1.

Chłopiec uczciwych rodziców, chcący się wyuczyć **mosiężnictwa i zakładania wodociągów** znajdzie natychmiast miejsce u

St. Offierskiego,
(803) Stary Rynek.

Codziennie
świeżą gęsinę
poleca (802)
Edward Reppich,
Sapieżyński plac nr. 11.

Syn porządnych rodziców znajdzie w moim **warsztacie ślusarskim** miejsce jako **UCZEŃ** zaraz albo od 1. października r. b. (796)

A. Owczarzak w Kórniku.

Nakładca Dr. Roman Szymański w Poznaniu — Czcionkami Jarosława Leitgebra w Poznaniu. — Biuro Redakcyi: Plac Wilhelmowski Nr. 18 w podwórzu I piętro.